

Temat: Cierpienie, choroba i starość w życiu chrześcijańskim.

Problem cierpienia i choroby jest tak stary, jak stary jest świat. Dotyczy on człowieka pod każdą szerokością geograficzną, niezależnie od pochodzenia, rasy, światopoglądu czy wyznania. Jest pewnego rodzaju tajemnicą, która budzi współczucie i szacunek. Bogactwo treści dotyczących cierpienia dostarcza nam Biblia, począwszy od dzieła stworzenia aż po czas rodzenia się Kościoła.

Cierpienie może dokonywać się na różne sposoby. Jest ono czymś bardziej podstawowym od choroby., ale zarazem jeszcze głębiej osadzonym w naszym człowieczeństwie.

Analizując bytowanie człowieka jako istoty o podwójnym wymiarze, cielesno – duchowym, także cierpienie może przybierać formę cierpienia fizycznego i moralnego. O ile cierpienie możemy powiązać z bólem, to cierpienie fizyczne zachodzi wówczas, gdy „boli ciało”, a moralne wtedy, gdy „boli dusza”.

Kiedy stajemy w obliczu cierpienia zadajemy sobie pytanie, – dlaczego, w jakim celu, po co? I mimo, że ten problem rozprzestrzenił się w całym świecie to jednak tylko człowiek stawia sobie to pytanie. Stawia je także Bogu. I chyba odpowiedź na pytanie o sens cierpienia można odnaleźć w osobie i misji Jezusa Chrystusa, który przeszedł dobrze czyniąc, uzdrawiając chorych, pocieszając strapionych, karmiąc głodnych, wyzwalał ludzi od głuchoty, ślepoty, trądu i opętania. Wszystko to czynił nieustannie ukazując ludziom drogę ośmiu błogosławieństw, które są skierowane do ludzi doznających różnych cierpień w życiu doczesnym.

Nade wszystko jednak Chrystus przybliżył się do ludzkiego cierpienia przez to, że sam przyjął i wszedł na drogę cierpienia. Jego cierpienie sprawiło, że człowiek został uwolniony od tego cierpienia, którego korzeniem jest zło. Wyniósł On ludzkie cierpienie na poziom Odkupienia. Krzyż Chrystusa rzuca światło na życie człowieka a zwłaszcza na jego cierpienie. W swoim ludzkim cierpieniu, każdy z nas może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa. Patrząc na Niego napełniamy się siłą w przeżywaniu naszych cierpień. Dzięki temu dojrzewamy i stajemy się godni Jego chwały. Święty Paweł w Liście do Rzymian pisze, że „skoro wspólnie z Nim cierpimy, wspólnie z Nim będziemy przebywać w chwale”, a Święty Piotr doda, że „mamy się cieszyć im bardziej jesteśmy uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyśmy się cieszyli przy objawieniu się Jego chwały”. Ta wewnętrzna radość pozwala nam przetrwać poczucie przygnębienia i beznadziei. Człowiek w ten sposób przeżywający cierpienie nosi w sobie wiarę w to, że jest pożyteczny dla drugich. Dzięki swojemu cierpieniu zbawia innych. Stąd też Kościół w cierpieniu człowieka od samego początku upatruje nadprzyrodzoną siłę.

Cierpienie jest również wezwaniem do ujawnienia moralnej wielkości człowieka i jego duchowej dojrzałości. Stanowi ono swego rodzaju próbę człowieczeństwa. Oświecone nadzieją pozwala wytrwać to, co niekiedy przerasta ludzkie możliwości. Umacnia ona człowieka w przekonaniu, że cierpienie nie jest w stanie człowieka złamać ani pozbawić go godności.

Chrystus poprzez swoje cierpienie jednoczy się z każdym człowiekiem, który cierpi. List do Kolosan, w którym autor mówi o cierpieniu w zjednoczeniu z Chrystusem wskazuje na dopełnienie swym cierpieniem udreń Chrystusa. Jest to ukazanie twórczego charakteru cierpienia człowieka. O ile człowiek staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa, na swój sposób dopełnia to cierpienie, poprzez które Chrystus dokonał dzieła odkupienia. Nie oznacza to, że odkupienie dokonane przez Chrystusa jest niepełne, ale podkreśla, że to odkupienie dokonane mocą zadośćczyniącej miłości, jest wciąż otwarte na każdą miłość, która wyraża się w ludzkim cierpieniu.

Chrystus nie ukrywał przed swoimi słuchaczami potrzeby cierpienia, ale mówił, że kto chce pójść za Nim musi wziąć krzyż i Go naśladować. Jest to pewnego rodzaju czynnik, który świadczy o wielkości człowieka. Kiedy człowiek odkryje prawdziwy duchowy sens cierpienia zobaczy, że silny duch w człowieku przerasta często słabe ciało? Wówczas, gdy ciało jest głęboko chore, niesprawne, a człowiek niezdolny do życia i działania owa wewnętrzna dojrzałość tym bardziej się uwydatnia stanowiąc lekcję dla ludzi zdrowych. Dojrzałość ta jest owocem nawrócenia i współpracy z łaską Chrystusa cierpiącego. Cierpienie samo w sobie jest uosobieniem zła, ale Chrystus poprzez swoje cierpienie uczynił z niego podstawę ostatecznego dobra.

Nie ma w naszej codzienności dnia, w którym nie mamy kontaktu z cierpieniem i chorobą człowieka. Często dotyczy to naszych najbliższych, rodziny, krewnych. Widzimy ludzi, którzy mężnie z wielką cierpliwością znoszą największy ból, ale są i tacy, którzy nie potrafią się z taką sytuacją poradzić. Zdarza się czasem, że pod ciężarem dotkliwego i nieznośnego cierpienia ktoś czyni wyrzut Bogu, oskarżając Go o niesprawiedliwość; skarga cichnie jednak na ustach tego, kto wpatruje się w Ukrzyżowanego, który cierpi „dobrowolnie” i „niewinnie” (Salvifici doloris, 18). Nie można stawiać zarzutów Bogu solidarnemu z ludzkimi cierpieniami! Człowiek wierzący wie, że łącząc się z cierpieniami Chrystusa staje się prawdziwym budowniczym pokoju. Jest to niezgłębiona tajemnica, której owoce można jednak wyraźnie dostrzec w dziejach Kościoła, zwłaszcza zaś w życiu świętych. Choć istnieje cierpienie wiodące do śmierci, to w zamyśle Bożym istnieje także cierpienie, które prowadzi do nawrócenia i przemiany serca człowieka (por. 2 Kor 7; 10): takie cierpienie, staje się przyczyną i źródłem radości, ponieważ rodzi życie i pokój.

Na każdym człowieku spoczywa wielkie zadanie otaczania troską każdego człowieka cierpiącego. Przecież kiedyś każdy z nas może znaleźć się w podobnej sytuacji. I wtedy też będzie oczekiwał pomocy bliźnich.

Niejednokrotnie słyszeliśmy przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, który udzielił pomocy człowiekowi cierpiącemu, którego spotkał na drodze z Jerozolimy do Jerycha. Przed nim przeszło dwóch innych: kapłan i lewita. I nie udzielili pomocy. Dopiero ten Samarytanin przechodząc, kiedy zobaczył leżącego, cierpiącego człowieka pochylił się nad nim i zainteresował się jego losem. Co więcej udzielił mu pomocy. Nie szczędził swego mienia na jego leczenie.

Ten biblijny opis ukazujący miłość do człowieka w potrzebie, do człowieka cierpiącego, zapewne dla każdego z nas musi stanowić ważną lekcję, że obok cierpiącego człowieka nie można przejść obojętnie. Trzeba się zatrzymać, poświęcić mu swój czas, swoje dobre słowo, wesprzeć go duchowo.

Ten Samarytanin jest obrazem człowieka wrażliwego na cierpienie. Jego postawa musi nas mobilizować do pielęgnowania naszej wrażliwości w niesieniu pomocy cierpiącemu. Nasze współczucie pozostaje często jedynym i głównym wyrazem naszej miłości i solidarności z cierpiącym człowiekiem. Cierpienie, które jest obecne pod różnymi postaciami, karze nam wyzwolić z siebie bezinteresowny dar, który może wydać piękne owoce w niesieniu pomocy cierpiącym. Każdy z nas ma być w życiu miłosiernym Samarytaninem. Służba chorym i cierpiącym jest piękną i wzniosłą służbą. Trzeba też podejmować ciągłą formację nad rozbudzaniem pogłębianiem wrażliwości na bliźniego i jego cierpienie. Przykład Jezusa Dobrego Samarytanina każe nie tylko opiekować się chorym, ale także czynić wszystko, co możliwe, aby na powrót włączyć go w życie społeczeństwa. Według Chrystusa, bowiem uzdrawiać znaczy zarazem przywracać na łono społeczeństwa: „podczas gdy choroba wyłącza człowieka ze wspólnoty, uzdrowienie powinno mu pozwolić na odzyskanie swego miejsca w rodzinie, w Kościele i w społeczeństwie. Opieka i służenie ludziom chorym może się okazać dla człowieka pięknym doświadczeniem, które zmieni jego patrzenie na bliźniego i postrzeganie rzeczywistości.

Czym jest starość?

Cyceron mówił o niej jako o jesieni życia. Podobnie jak zmieniają się pory roku tak następują etapy życia człowieka, które przemijają..

Św. Efreem Syryjczyk chętnie porównywał życie do palców jednej ręki, pragnąc przez to ukazać, że jest ono krótkie jak rozpiętość dłoni, a zarazem, że kolejne jego etapy różnią się od siebie niczym poszczególne palce, symbolizujące „pięć stopni, po których wspina się człowiek”.

Pismo Święte z wielkim szacunkiem odnosi się do starości, a sędziwy wiek i długowieczność określa jako znak Bożej łaskawości. Można tu przywołać biblijne postaci Abrahama, Mojżesza, Elżbiety, Zachariasza, Symeona, Annę, Nikodema.

Starość jest czcigodna — czytamy w Księdze Mądrości — nie przez długowieczność i liczbą lat się jej nie mierzy: sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości — życie nieskalane (4,8-9). Starość to ostatni etap ludzkiego dojrzewania i znak Bożego błogosławieństwa.

W przeszłości otaczano ludzi starych głębokim szacunkiem. Łaciński poeta Owidiusz pisał, że „wielka była niegdyś cześć dla siwej głowy”.

Kilkaset lat wcześniej grecki poeta Fokilides napominał: „Szanuj siwe włosy, a mądrego starca otaczaj czcią jak własnego ojca”. Czcić ludzi starych znaczy spełniać trojaką powinność wobec nich: akceptować ich obecność, pomagać im i doceniać ich zalety. Trzeba sobie uświadomić, że cechą cywilizacji prawdziwie ludzkiej jest szacunek i miłość do ludzi starych, dzięki którym mogą oni czuć się — mimo słabnących sił — żywą częścią społeczeństwa. Konieczne jest, abyśmy znów spojrzeli na życie jako całość z właściwej perspektywy. Właściwą perspektywę stanowi wieczność, każdy zaś etap życia jest ważkim przygotowaniem do niej. Także starość ma swoją rolę do odegrania w tym procesie stopniowego dojrzewania człowieka zmierzającego ku wieczności.

Ludzie starzy są dla nas wzorem, ale i nauczycielami, których wiedza płynie z bogatego życiowego doświadczenia. Trzeba im stworzyć takie warunki życia, aby czuli się jak u siebie, potrzebni i użyteczni.

Jest naturalne, że z upływem lat osławiamy się z myślą o „zmierzchu”. Wiara rozjaśnia, zatem tajemnicę śmierci i opromienia swym światłem starość, która nie jest już postrzegana i przeżywana jako bierne oczekiwanie na moment unicestwienia, ale jako zapowiedź rychłego już osiągnięcia pełnej dojrzałości. Lata te należy przeżywać w postawie ufego zawierzenia Bogu, szczodremu i miłosiernemu Ojcu; ten czas trzeba twórczo spożytkować, dążąc do pogłębienia życia duchowego przez usilniejszą modlitwę i gorliwą służbę braciom w miłości.

Cierpienie, choroba i starość nie muszą być dla człowieka udręką i zmorą. Miłość do drugiego człowieka może pomóc mu w przeżywaniu tych chwil życia, które staną się udziałem każdego z nas.